Rok IV. Hrubieszów, dnia 15. Sierpnia 1923 r. Nr. 16.

PRZEGLĄD Hrubieszowski

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO.

WYCHODZI 1, i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Dział Urzędowy Sejmiku Hrubieszowskiego.

SPRAWOZDANIE

z działalności insruktora rolnictwa w powiecie Hrubieszowskim za I-szą połowę roku 1923 r.

I.

Za okres od 15-go stycznia do 31-go lipca 1923 r. instruktor dokonał 112 wyjazdów i w tym czasie zdołał zorganizować kilka nowych i powołać do życia 15 starych Kółek Rolniczych w miejscowościach: Uchanie, Grabowiec, Hostynne, Trzeszczany, Miętkie, Sahryń, Metelin, Alojzów, Raciborowice, Siedliszcze, Mojsławice, Dołhobyczów, Horoszczyce, Łasków i Szpikołosy z ogólną liczbą członków 340 osób.

Przy pomocy dyrektora Stacji Doświadczalnej w Podhajcach p. inż. J. Lentza, Sejmik Powiatowy urządził 5 kursów trzydniowych rolniczo-hodowlanych w Dziekanowie, Siedliszczu, Grabowcu, Hostynnem i Mirczu i jednodniowy w Jarosławcu. Prelegentami na kursach byli: p. inż. J. Lentz, który wykładał o wszystkich dziedzinach rolnictwa i instruktor z dziedziny hodowli.

W okresie sprawozdawczym założono 21 poletek doświadczalnych ze sztucznemi nawozami u małorolnych gospodarzy: 13 z jarzynami i 8 na oziminach we wsiach: Hostynnem, Mojsławicach, Dziekanowie i Metelinie.

Z inicjatywy i pod kierownictwem instruktora urządzono przy współudziale dziatwy szkolnej świzto sadzenia drzewek w Mirczu; posadzono przy drodze Mircze-Kryłów przeszło 50 drzewek owocowych.

Delegaci Kółek Rolniczych w liczbie 30 wspólnie z instruktorem odbywali wycieczkę do Stacji Doświadczalnej w Podhajcach.

Instruktor przyjął udział w 2-ch zjazdach Instruktorów i Kółek Rolniczych w Lublinie i Warszawie; oraz w 2-ch posiedzeniach Towarzystwa Rolniczego i na zjeździe Okręgowego Związku Kół Młodzieży Wiejskiej w Hrubieszowie.

W pierwszem półroczu wygłosił instruktor 32 odczyty na temat: rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, spółdzielczości i organizacji Kółek Rolniczych; 71 pogadanek gospodarczych z dyskusjami i zlustrowało 96 gospodarstw rolnych.

Porad gospodarczych na miejscu w Biurze Sejmiku udzielono 92 gospodarzom.

Środkami Sejmiku otworzono przy Bibljotece Sejmikowej specjalny dział literatury rolniczej, przeważnie traktującej o gospodarce wiejskiej, liczący około 100 egzemplarzy.

W okresie sprawozdawczym rozkolportowano broszur i książek z dziedziny rolnictwaj, hodowli i ogrodnictwa około 200 egzemplarzy, i zaprenumerowano 15 egzemplarzy „PRZEWODNIKA" i 6 egzemplarzy „PORADNIKA" dla Kółek Rolniczych.

Według zebranych danych pod względem hodowli powiat przedstawia się następująco: materjał koński nie zły. Reproduktorów państwowych stało w okresie wiosennym 7; z tego w Modryniu 2 ogiery, z których jeden Majestro Stornella lipicaner pokrył 50 matek i drugi Arad pół krwi anglik 33 matki, w Dziekanowie: Alibaba pół krwi anglik pokrył 42 matki i Tulipan — Kisaszany lipicaner — 50 matek, w Raciborowicach Pioner pełnej krwi anglik pokrył 33 matki i Silgavy-Bagdady pełn. krwi

arab — 36 matek, w Horodle Szakaz vezoto pełnej krwi anglik pokrył 43 matki. W ogólnej liczbie pokryto 287 matek.

Bydło rogate przedstawia się o wiele gorzej. Przelustrowano 1.682 sztuk, przyczem okazało się, że reproduktorów prawie że niema. Krowy pokrywają się materjałem byle jakim, a co najstraszniejsze, buhajkami niepełnoletniemi wprost cielętami. Pod względem rasy bydło dzieli się na miejscowe czerwone i czarno srokate, stanowiące grupę największą, liczącą do 50% bydła, białogrzbietki i żuławki do 25%, czerwone i czarne polskie do 15%, nizinne t. zw. holenderki do 10% i w niewielkiej ilości Simenthalery, Szwyce, Fryzy i inne.

Świnie. Rasa miejscowa biała słabo rozwijająca się, ale w późniejszym wieku dająca wyśmienite mięso i dobrą słoninę.

Owiec, za wyjątkiem dwóch majątków gdzie hodują Rambulety, zupełnie niema.

Praca w Kółkach Rolniczych miała charakter czysto organizacyjny, ponieważ w braku zrozumienia potrzeb Kółek Rolniczych w masach i braku wiary we własne siły jednostek, pracy realnej w Kółkach Rolniczych z wyjątkiem Kół w Grabowcu i Hostynnem, w żadnem nie prowadzono. Dlatego też po zorganizowaniu Kółek Rolniczych powiat został podzielony na 4 części, stosownie do ilości tygodni w miesiącu, i w każdym tygodniu instruktor obsługuje, wizytując każde Kółko, w danej części powiatu położone, raz na miesiąc.

Nadto trzeba skonstatować, że kółka rolnicze pozostawione własnym siłom, rozwijają się nadzwyczaj słabo. Z jednej strony dlatego, że są zamało uspołecznione i nie odczuwają potrzeby w tym kierunku, a z drugiej, że nie mieli instruktora stałego od samego początku wojny światowej, a usiłowania czasowych instruktorów nie dały rezultatów pozytywnych i zostawiły bardzo małe ślady w umysłach kółkowiczów.

Ponieważ większość kółek rolniczych powstawała i egzystowała tylko dzięki indywidualnej pracy instruktora przeto razem z wyjazdem instruktora z powiatu kończyła swoją działalność.

Nie odrzeczy będzie przy tem nadmienić, że powiat Hrubieszowski posiadając bogatą glebę przeważnie lösową, mógłby przy większem zainteresowaniu się ludności rolnictwem — stać się poważnym spichrzem dla całego kraju.

31-go lipca 1923 r.

Instruktor Rolny:
B. DUPLICKI m. p.

Zastraszający objaw!

Ministerstwo Oświaty rozesłało do podwładnych sobie władz szkolnych okólnik w sprawie zwalczania pijaństwa wśród młodzieży szkolnej. Okólnik stwierdza, że znaczna część dzieci szkół powszechnych, głównie pod wpływem rodziców, używa stale alkoholu, że dużo dzieci w wieku szkolnym upija się co pewien czas, a zdarzały się nawet wypadki, że do szkoły przychodziły upite dzieci.

Okólnik ten niestety oparty jest na faktach. I nie zdarza się to w pewnych okolicach tylko, ale niemal wszędzie, a i nasz powiat pod tym względem nie należy do wyjątku. O wypadkach pijaństwa wśród dzieci szkolnych w naszym powiecie też już słyszeliśmy. — Słyszeliśmy nawet o rzeczach takich, że dzieci kupują sobie wódkę i upijają się do nieprzytomności.

Jest to objaw straszny i groźny. — W dzieciach naszych widzimy siłę i przyszłość narodu i Ojczyzny. — Z dzieci naszych ma wyrosnąć to pokolenie, które stworzyć ma silne i rozumne społeczeństwo, na którem państwo nasze ma się oprzeć, które ma wprowadzić ład i porządek, które ma dokończyć budowę tego państwa i utrwalić jego byt.

Jakimże obywatelem będzie kiedyś to dziecko nasze, które dziś już upija się? — Jakim ono będzie gospodarzem, jakim ojcem i głową swej rodziny? — Doczekamy się z niego — o ile przedwcześnie nie zmarnieje — nałogowego pijaka, złodzieja, podpalacza, bandytę nawet, — bo do tego prowadzi nałóg pijaństwa. Zmarnuje i przepije swą ojcowiznę, a sam pójdzie w świat o żebraczym kiju, albo zginie marnie gdzieś pod płotem, lub za kratami więzienia.

Kto tu ponosi winę? Ojciec i matka przedewszystkiem. Bo rodzice częstokroć zmuszają wprost swoje dziecko, aby wypiło „kieliszeczek“. — Bo u nas każde chrzciny, wesele, pogrzeb — to orgja pijańska; każdy jarmark u nas — to pijaństwo; z miasta wracają wozy naładowane upitymi i wrzeszczącymi w niebogłosy ludźmi (o ile ich tak nazwać wtedy można), lub wyśpiewującymi ordynarne pieśni, od których uszy puchną. A ci, którzy wracają piechotą, do domów swych prędko nie dochodzą, bo zostają w przydrożnych rowach i leżą w nich godzinami trzymając w ręce kurczowo „sztof“.

A na to wszystko patrzą dzieci nasze, a nie rzadko biorą też udział w tych „uroczystościach“.

Drugą przyczyną pijaństwa i demoralizacji, to pokątna sprzedaż wódki. Przecież u nas nie ma wioski jednej, w którejby nie było przynajmniej jednego żydka, u którego „sztofki“ dla „dobrych znajomych“ zawsze się znajdą. — Nie ma kto pieniędzy to on da za jajka, za masło, za zboże, da nawet na kredyt! Ojciec płaci gotówką, synalek kradnie ojcu zboże i „sztofki“ odchodzą!...

Zwróci nauczyciel ojcu uwagę, na niewłaściwość częstowania dzieci wódką, to się mu nieraz jeszcze za to oberwie, że nie jego jest rzeczą wtrącać się w te sprawy! — Takiemu ojcu trudno naprawdę tłumaczyć, jaką przyszłość gotuje swemu dziecku, jaką mu wyrządza krzywdę i całemu społeczeństwu. On tego nie zrozumi. — Na takich ojców powinien być tylko jeden środek: za każdy kieliszek wódki dany małoletniemu dziecku przynajmniej tydzień aresztu, albo na ławę i 25 buków. — To byłaby mowa dla niego zrozumiała i trafiałaby mu do przekonania.

Nad sprawą tą powinien się poważnie zastanowić Rząd i Sejm i wydać odpowiednie zarządzenia i ustawy, któreby zapobiegły strasznemu złu. Na cóż bowiem zdadzą się wszelkie ustawy, zdążające do wprowadzenia ładu, porządku, do ekonomicznego podniesienia państwa, jeżeli będziemy mieli zdemoralizowane i rozpite społeczeństwo?

Nim to się stanie, należałoby jak najprędzej rozpocząć akcję uświadamiającą i rozwinąć jak najenergiczniejszą walkę o zdrowie moralne wsi naszej.

Wielki współczesny pisarz polski, Stefan Żeromski, malując życie wsi polskiej orzekł: „Chłopi polscy są rasą zdrową fizycznie i moralnie. Bardzo mało piją alkoholu“...

Skoro dziś ciż chłopi poczynają pić bardzo dużo alkoholu, stać się może i stać się musi, że ta zdrowa dotąd rasa chłopska podupadnie fizycznie i moralnie i stanie się przyczyną zguby narodu.

Póki czas zakaszmy rękawy do walki

z groźną społeczną chorobą. — Niech zdrowie moralne zakwitnie u nas z powrotem w całej pełni.

Wówczas będziemy mogli patrzeć spokojnie w nasze państwowe jutro.

O wiedzę rolniczą.

Czas niewoli odbił się nie tylko na życiu politycznem narodu, ale nie mniej krępował wszystkie inne dziedziny, a więc nie dopuszczał również do prawidłowego rozwoju naszej gospodarki rolnej.

Rozumiejąc, iż przez materjalne podniesienie kraju wzmogą się wszystkie inne objawy naszego zdrowia i siły, wróg za wszelką cenę nie pozwalał, abyśmy się mogli uniezależnić ekonomicznie, czynił wszystko, aby nas utrzymać na nizkim poziomie kultury rolnej.

Dziś — po uzyskaniu wolności — powinniśmy braki te jak najrychlej uzupełnić.

Tak jak oświatę w narodzie podnosi szkoła powszechna, tak kulturę rolną podnieść na wyższy poziom może przedewszystkiem szkoła o typie gospodarczym.

Szkół o typie gospodarczym albo nam brak zupełnie, albo posiadają one charakter niewystarczający. W lepszych pod tym względem warunkach znajduje się Galicja, a jednak i tam dołożyć wypadnie wiele starań i dużego nakładu pracy, by te szkoły zdolne były obsłużyć wzrastające potrzeby. Przedewszystkiem powiększona musi być ilość szkół niższego typu, przeznaczonego dla drobnego rolnika.

Wiedza rolnicza nie może być rozpowszechniana jedynie przez państwo, lecz musi się starać o nią sam rolnik, skupiając się w tym celu w specjalnych organizacjach, jak Kółka Rolnicze, Stowarzyszenie Handlowo-Rolnicze, kooperatywy i wytwórnie gospodarcze, organizując własnym nakładem kursy rolnicze długo i krótkoterminowe, odczyty, pogadanki, utrzymując szkoły z zakresu gospodarki rolnej, zakładając Kółka i stacje doświadczalne, wpływając na uwzględnienie działu rolnego w pewnym zakresie przy niektórych szkołach ogólno-kształcących i wreszcie przez rozwój wędrownej nauki rolniczej, organizowanie czytelń, bibljotek, pobudzanie i rozwijanie samokształcenia rolniczego.

Rozmaitego rodzaju zrzeszenia wiejskie, a także i domy ludowe po to są powoływane, aby i ten dział pracy brały na siebie same lub w połączeniu, aby istniejąc na terenie miasta lub wsi, utrzymując się z produkcji rolnej i obsługując ją, nie zapominały o obowiązku podtrzymywania i doskonalenia sposobów prawidłowej i rzetelnej gospoparki rolnej. Same wówczas lepiej rozwijać się będą, gdy rolnik prędzej poczuje potrzebę ich istnienia dla siebie, gdy do nich się tak przywiąże, że trudno mu będzie bez nich się obejść.

Ciała samorządowe, jak rady gminne i miejskie w ośrodkach rolniczych, sejmiki powiatowe, powinny najbardziej do tego obowiązku się poczuwać, by głód wiedzy rolniczej u siebie jak najprędzej zaspokoić.

Najbardziej potrzebne są krajowi naszemu zakłady kształcące najszersze masy ludności, a więc niższe szkoły rolnicze, szkoły rolnicze zimowe, szkoły gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt i wreszcie krzewienie nauki rolniczej przez kursa lotne i sposobem wędrownym.

W krajach zagranicznych pod względem rolniczym potrzeby są lepiej uwzględniane: każde powiatowe miasto posiada własny naukowy zakład rolniczy, a przy nim organizują się co roku przynajmniej pięciomiesięczne kursa dla gospodarzy. Nauczyciele tych zakładów a dalej insruktorzy powiatowi, ogólni i specjaliści zakładają wzorowe sady włościańskie, przeszczepiają drzewa, urządzają wykłady po wsiach, przeprowadzają doświadczenia polowe, chronią przed stratami, wynikającemi przy kupnie złych lub fałszowanych nawozów sztucznych i nasion, pasz treściwych i t. p., a nawet badają środki żywności i tem przyczyniają się bardzo wiele do podniesienia gospodarstw. Tacy nauczyciele obowiązani są badać poszczególne gospodarstwa i na podstawie swych badań udzielać gospodarzom niezbędnych wskazówek, prowadzących do coraz większych ulepszeń.

Szkoły dla gospodyń wiejskich niesłusznie całkiem były u nas niedoceniane. Najczęściej gospodarz wołał użyć dziewczynę do pracy przy domu i najmniej

dbał o jej wyszkolenie. To też dział gospodarki domowej, a więc inwentarzowy, hodowli drobiu, warzywnictwa, spoczywający u nas przeważnie w rękach kobiety, znajduje się w ogromnem zaniedbaniu, nie mówiąc już o tych obowiązkach, jakie całkowicie do niej należą. Kto jednak spróbował oddać córkę do zakładu gospodarczego, ten nigdy swego kroku nie żałował. Po skończeniu takiej szkoły dziewczyna stawała się zawsze przykładem rządności dla innych gospodyń, a i gospodarzowi samemu w wielu razach umiała okązać się pomocną.

Kilkumiesięczne kursy nauki gospodarstwa domowego i wiejskiego z dużem powodzeniem organizowane są w rozmaitych krajach i dla gospodyń starszych, prowadzących już gospodarstwa wiejskie.

Jak więc widzimy, w dziale gospodarczym czekają nas bardzo obszerne zadania. Aby im podołać, ku ich zrealizowaniu skierowane być muszą wysiłki rządu, zrzeszeń i osób prywatnych.

Stan produkcji u nas wzrośnie i zapewni gospodarzowi odpowiedni dobrobyt jedynie wówczas, gdy dbać on będzie o rozszerzenie swych poglądów na gospodarkę i nauczy się zdobytą wiedzę odrazu przeszczepiać na grunt właściwy, zastosowując jaknajdalej idące udoskonalenia. Dużo w tym wypadku zależy od okręgów rolniczych, niemniej przecież zdziałać może również jednostka światła, skoro postawi sobie za zadanie pociągnięcia innych ku rozwojowi.

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

Od Redakcji.

Z powodu przeciążenia pracą i braku wolnego czasu, ustępuję z dniem 1-go września b. r. ze stanowiska redaktora „Przeglądu Hrubieszowskiego". — Wszystkim tym, którzy mi w czasie prawie 2-letniego prowadzenia „Przeglądu" pomagali składam dziś serdeczne podziękowanie.

W. Greger.

Zjazd Prezesów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Hrubieszowskiego odbył się w niedzielę dnia 5-go sierpnia b. r. w sali gimnazjum męskiego. — Po złożeniu przez prezesów sprawozdań o pracy w Kołach poszczególnych, omówiono szczegółowo sprawy organizacyjne, jak też jednolity plan pracy. — Szczególniej zastanawiano się nad dalszą pracą kulturalno-oświatową. — Do opracowania planu tej pracy i do kierowania nią wybrano specjalną Komisję.

Napad rabunkowy i morderstwo w Korytynie, gm. Mołodjatycze. W nocy z 1-go na 2 go sierpnia trzech niewyśledzonych dotąd bandytów napadło na mieszkanie sołtysa z Korytyny Jana Kota, żądając pieniędzy. — Na strzały, których bandyci dali kilkanaście, przybył na miejsce wartownik Lipowiec. — Zaledwie przestąpił próg mieszkania sołtysa padł strzał, który ugodził Lipowca śmiertelnie. Lipowiec zdołał tylko zapytać bandytów: „Zacoście mnie zabili?" — na co otrzymał odpowiedź: „Pocoś tu przychodził". — Potem padł martwy na ziemię. — Po zabójstwie bandyci siedzieli u sołtysa jeszcze z godzinę. — Zrabowali 300 tysięcy marek. — Dowiadywali się też natarczywie gdzie mieszka gospodarz, który sprzedał dwie świnie za 9 miljonów Mk. — Widać z tego, że posiadają oni od kogoś nawet tego rodzaju informacje.

Bandytów dotąd nie wyśledzono. — Są to podobno ci sami, którzy niedawno zabili w gminie grabowieckiej policjanta.

Dożynki w Hrubieszowie. — Zjazd Prezesów Kół Młodzieży Wiejskiej uchwalił na zebraniu odbytem w dniu 5. b. m. urządzić w Hrubieszowie w dniu 26. b. m. „dożynki", w których wezmą udział członkowie wszystkich Kół Młodzieży w powiecie. — Członkowie ubrani będą w stroje ludowo narodowe. — Rano odbędzie się Msza św., a następnie poświęcenie i składanie wianków. — Potem wygłoszone będą dwa odczyty. — W przerwie uroczystości odbędzie się wspólny obiad. — Popołudniu odegrają członkowie 5 sztuk teatralnych. — Potem odbędzie się wspólna zabawa z tańcami. Zabawę urozmaicą deklamacje i śpiewy.

Jeżeli kto ciekawy zobaczyć i posłuchać, jak młodzież urządza „pierwsze dożynki", niech przyjedzie w dniu 26 go sierpnia do Hrubieszowa.

J. M.

Wiadomości bieżące.

Zasady ustawy o parcelacji i osadnictwie. Minister Reform rolnych, p. Osiecki, poinformował przedstawiciela Ajencji Wschodniej o zasadach, na których opiera s,ę ustawa o osadownictwie i parcelacji, zatwierdzona przez Radę Ministrów dnia 2-go sierpnia b. r. i przesłana już do Sejmu.

Według ustawy ma być rozparcelowane rocznie w całem państwie 220 tysięcy hektarów ziemi. Parcelacja odbywać się będzie w trojaki sposób:

1) przez Ministerjum Reform Rolnych,
2) przez instytucje upoważnione do parcelacji,
3) drogą prywatną pod kontrolą Ministerstwa Reform Rolnych.

Na początku każdego roku przygotowany będzie plan parcelacyjny na całe państwo, i ustalony kontyngent ziemi w poszczególnych okręgach, kfóre będą podlegały parcelacji. Min. Ref. Roln. zamierza w zakresie parcelacji wyzyskać w szerokiej mierze inicjatywę prywatną i w tym celu zwracać się będzie do odpowiednich instytucyj w każdym okręgu, by one zechciały wskazać grunta nadające się do parcelacji i przeprowadzić ją samodzielnie, oczywiście pod kontrolą Min. Ref. Roln., na podstawie planu technicznego i finansowego, zgodnego z ustawą. Siły techniczne do przeprowadzenia Reformy Rolnej są wystarczające, i jeżeli Sejm uchwali ustawę podczas sesji jesiennej, plan parcelacyjny na rok 1924 będzie szybko opracowany.

Min. Ref. Roln. wniesie również ustawę finansową reformy rolnej. Według tej ustawy ceny dla każdej okolicy będą obliczone w metrach sześciennych żyta. Spłata będzie rozłożona na 25 lat. Spłata w gotówce wynosić będzie tylko 25% należności reszta zaś określoną będzie w listach zastawnych. Finansowanie reformy rolnej — mówi pan minister — nie obciąży Państwa. Pozatem Min. Ref. Roln. roztoczy opiekę nad losem osadników, którym przyjdzie z wydatną pomocą dla zagospodarowania się na roli i zaopatrzenia w budynki. co jest również ważne, jak i przydział ziemi. Jednocześnie rozpoczną się prace w zakresie komasacji i likwidacji serwitutów.

Osadnicy, którzy otrzymali ziemię, a nie mają tytułu własności, muszą jaknajprędzej otrzymać prawo własności do nabytej ziemi. Pomyślany jest również na szeroką skalę plan osadnictwa kresowego.

Wszystkie te prace pana ministra — oczywiście przy zachowaniu ciągłości, bardzo poważnie uzdrowią stosunki rolne w naszym kraju i umożliwią licznej rzeszy włościan korzystania z ziemi.

300-lecie urodzin św. Jozafata Kuncewicza. Z Łucka donoszą, że z inicjatywy biskupa Łucko żytomierskiego Dubowskiego, odbędą się jesienią wielkie uroczystości kościelno-narodowe we Włodzimierzu. Z okazji 300-lecia urodzin ś-go Jozafata Kuncewicza, biskupa i męczennika, który urodził się był 14-go listopada 1623 r. we Włodzimierzu. Na uroczystości te będą zaproszeni: Prezydent Rzeczypospolitej, sejm, senat, rząd, kardynałowie polscy i biskupi, episkopat unick. i grecki, nuncjusz papieski i ciało dyplomatycznei Program olbrzymiego zjazdu z całej Polski właśnie jest rozpatrywany. W Łucku utworzyły się już komitety djecezjalny i dekanalny.

Stan pożarnictwa w Polsce. Na terenie 8-miu województw (5 b. królewstwa i 3 wschodnich) przypada straż pożarna na 206 km², 11.647 ludności i 1.629 budynków mieszkalnych. Najwięcej straży wypada na wojew. Łódzkie, gdzie jedna straż przeciętnie przypada na 52 km², 6.199 ludności i 632 budynki mieszkalne.

Kto może otrzymać odroczenie służby wojskowej? Minister spraw wojskowych polecił podwładnym urzędom poborowym przyjmować do dnia 15-go października r. b. podania o odroczenie służby wojskowej na podstawie artykułu 64-go tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Odroczenia z tego tytułu przysługują, jak wiadomo. uczniom i akademikom.

Wniesione podania winny być załatwiane w czasie od 15-go do 25-go paździdrnika b. r.

Jednocześnie wszystkie P. K. U. zażądają od tych popisowych roku 1902, którzy otrzymali odroczenia, odpowiednich zaświadczeń od władz szkolnych (akademickich).

Na podstawie powyższych zaświadczeń popisowi będą mogli otrzymać odroczenie służby wojskowej do dnia 20-go października 1924 r. Tak samo popisowi z innych roczników, posiadający odroczenia do 20-go października 1923 r., winni przedłożyć podobne zaświadczenia.

Pierwszy Polski hydroplan. Dnia 30-go lipca b. r. pilot. chor. Stępkowski i mechanik Kuc, wzlecieli poraz pierwszy na wybudowanym w Gdańsku hydroplanie o włoskiej konstrukcji.

Co słychać nowego?

Śmierć Prezydenta Stanów Zjednoczonych Hardinga. Dnia 2-go sierpnia o godzinie 8-mej wieczorem zmarł prezydent Harding. Śmierć nastąpiła nagle wskutek ataku apoplektycznego.

Z Sejmu. Letnia sesja Sejmu skończyła się dnia 7. b. m. W ciągu trwania tej sesji uchwalono następujące ustawy: o stypendjach państwowych dla młodzieży akademickiej, o użytkownikach na kresach, o opiece społecznej, o udzieleniu kredytu 20 miljardów na pomoc rolną, ustawę, upoważniającą zarządy gmin do czasowego zajmowania lokali szkolnych na cele powszechnego nauczania, o poborach urzędników państwowych, o funduszach komunalnych i o daninie majątkowej.

Powrót zakładników z Rosji. W najbliższych dniach spodziewany jest powrót około 200 osób uwolnionych z więzień bolszewickich, po długich zabiegach delegacji polskiej, w drodze wymiany na jeńców bolszewickich. Nieszczęśliwi ci, znękani, wygłodzeni i obdarci mają wszelkie prawo liczyć na pomoc i opiekę społeczeństwa. O pomoc tę zwraca się do ogółu szereg organizacji, opiekujących się repatrjantami. Ofiary w bieliźnie, ubraniu, pożywieniu i gotówce przyjmuje Związek byłych zakładników, Warszawa, Chmielna 31, hotel Royal, pokój 69.

Komunikacja powietrzna między Warszawą a Krakowem. W końcu ubiegłego tygodnia otwarta została komunikacja lotnicza między stolicą a Krakowem. Samoloty pasażerskie kursować będą trzy razy tygodniowo. Podróż trwająca dwie godziny kosztuje obecnie 420.000 Mk.

Międzynarodowy kongres Związków dla ochrony dzieci otwarty został w dniu 29-go lipca w Genewie. W kongresie uczestniczą: Belgja, Francja, Japonja, Meksyk, Polska, Rumunja, Szwajcarja i Szwecja.

Komisarz do walki z drożyzną. Po długiej, prawie dwumiesięcznej przerwie mianowany znów został komisarz do walki z drożyzną. Został nim p. Bajda, b. dyrektor spółki „Jajo“.

Sprawa Jaworzyny, która miała wejść na porządek obrad Rady Ambasadorów uległa znów odroczeniu. Rada Ambasadorów zwróciła się po opinję w tej sprawie do Ligi Narodów.

Bankructwo Niemiec. Niemcy są w stanie zupełnego bankructwa. Marka niemiecka nie posiada już prawie żadnej wartości. Jeden dolar kosztuje sześć miljonów marek niemieckich. Ceny wobec tego są w Niemczech ogromne. Bochenek chleba n. p. kosztuje już 82 tysięcy marek niemieckich.

Opinja publiczna twierdzi, że do bankructwa tego doprowadził rząd niemiecki rozmyślnie, aby wywinąć się od płacenia odszkodowań wojennych. — Wystąpiły też w tej sprawie z nową notą do państw sprzymierzonych, — Francja i Belgja domagają się wypełnienia ścisłego zobowiązania traktatu wersalskiego.

Badanie rządowej gospodarki leśnej. W Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych pracuje specjalna komisja, mająca na celu ustalenie zasad, któreby pozwoliły na ulepszenie zasad eksploatacji lasów państwowych. W skład komisji tej wchodzą przedstawiciele Najwyższej Izby kontroli państwa, Nadzwyczajny Komisarz Oszczędnościowy, oraz przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa. — Komisja bada gospodarkę lasów państwowych i ustala wytyczne na przyszłość.

Tworzenie państwowych zapasów zboża. Nadzwyczajny komisarz dla zwalczania drożyzny zażądał od Min. Skarbu podwyższenia kredytu na zakup zboża celem utworzenia państwowych zapasów zboża. W sprawie tej prowadzi równocześnie Nadzwyczajny Komisarjat rokowania z Min. Rolnictwa, oraz organizacjami rolniczo-handlowemi. Nadzwyczajny Komisarjat żąda kredytu w wysokości kilkudziesięciu miljardów Mk.

ROLNICTWO.

Suszenie owoców.

Najlepszym i najwygodniejszym sposobem przechowywania owoców jest suszenie. Suszyć można nietylko owoce, ale także i wszelkiego rodzaju warzywa. Do suszenia służą specjalne suszarnie przeróżnych typów i rozmiarów, suszące ciepłem gazów spalenia, gorącą parą, gorącem powietrzem i inne. U nas do niedawna używano, szczególnie przy suszeniu śliw, całkiem zwyczajnych suszarń, gdzie ognisko było otwarte, a dym stykał się bezpośrednio z owocem. Naturalna rzecz, że owoc tak ususzony nie przedstawiał wielkiej wartości handlowej, gdyż oprócz innych wad jakie posiadał był mocno przydymiony. Podobne suszarnie spotyka się jeszcze dzisiaj w niektórych okolicach Małopolski.

W obecnych czasach najczęściej spotykamy suszarnię zwaną „bośniacką“ o większych lub mniejszch rozmiarach. Jest ona w ten sposób zbudowana, że ognisko jest zamknięte, a ogień zamknięty w rurach względnie kanałach, przez co dym nie styka się wcale z owocem, który suszymy. Plan takiej suszarni można otrzymać w Małopolskiem Towarzystwie rolniczem w Krakowie. Dobrze suszone owoce, czy też warzywa, w warunkach, które wymagają, bardzo mało tracą na swym smaku i zawartości części pożywnych. Najczęstszą przyczyną złego suszenia jest używanie zbyt wysokiej temperatury a stosując przy tem bardzo mało przewiewu powietrza, a także i to często bywa, że materjał do suszenia nie został odpowiednio przygotowany.

Tak owoce jak i warzywa suszone w piecu piekarskim nigdy nie mogą być tak smaczne jak te, które suszymy w suszarniach dobrych systemów. Owoc suszony w piecu zwykle jest przypalony względnie przesuszony. Dzieje się to w ten sposób, że owoc włożony do gorącego pieca, nagle przysycha, wskutek czego tworzy się na powierzchni jego twarda powłoka, która uniemożliwia dalsze parowanie owocu. Przy tem jest

i to złe, że przewiew powietrza jest zamały. Na słońcu jest bardzo dobrze suszyć, jednak o tyle nie praktycznie, że do takiego wysuszenia, szczególnie śliwek, potrzeba bardzo dużo czasu i jest się zależnym od pogody. Takie suszenie można przeprowadzić tam, gdzie są małe ilości owocu. Tam, gdzie zamierzemy suszyć większe ilości owoców czy to warzyw, zachodzi potrzeba wystawienia dobrej suszarni, ażeby ta suszyła szybko a dobrze i była zaopatrzona w wentylatory i regulatory do utrzymywania pewnej ciepłoty. Dobroć suszu nie zależy tylko od suszarni, ale w dużej mierze od samego przygotowania owoców czy też warzyw, jak również i od ich jakości. Należy zatem przed samem suszeniem produkt dobrze oczyścić, owoce obrać i środki pousuwać. Owoc do suszenia powinien być dojrzały, ale znów nie zanadto, gdyż z takim trzeba bardzo delikatnie pracować.

Inaczej rzecz się ma ze śliwkami, które muszą być do suszenia dobrze dojrzałe, przesortowane, ażeby pomiędzy niemi nie było robaczywych. Dobrze jest śliwki przed suszeniem rozłożyć na słońcu, ażeby przed włożeniem do suszarni były już przywiędłe, przez co nie potrzebują tak długo tam leżeć.

Jabłka i gruszki krajemy na ćwiartki lub też w cienkie plasterki. Unikać przy tem należy dłuższego pozostawiania tak pokrajanego owocu, gdyż czernieje, a przez to nabiera nieładny wygląd.

Temperatura w suszarni z początku tj. po włożeniu owocu nie powinna być zbyt wysoka, jednak suszarnia powinna być dobrze ciepła, temperatura przy suszeniu powinna wynosić 100 do 115°C. Wkładając owoc do suszarni, powinno się na to uważać, ażeby produkt świeży był zawsze na górnych lasach, a owoce już dosuszone na dolnych, które stąd jako już gotowe wyjmujemy, a następnie obniżamy. Gruszki do suszenia kraje się zwykle na ćwiartki pozostawiając im ogonki. Czereśnie suszymy w ten sposób, że wkładamy je na pewien czas do suszarni, a gdy już przywiędną, wyjmujemy, i wtenczas oczyszczamy z pestek, a po oczyszczeniu dosuszamy. Nie należy je wkładać do gorącej suszarni gdyż pękają i tracą sok. Susz tak owoców jak warzyw przechowuje się w miejscu suchem i przewiewnem.

„Przewodnik Ogrodniczy“ Nr. 8.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

Nabożeństwo w Jarze.

(Opowiadanie prawdziwe).

Było to w marcu, 1899-go, w okolicach Nieświeża, tam gdzie najwięcej było wiosek opornych i prześladowanych za wiarę. Przy trakcie pocztowym stał folwark. Mochowieńków i Krystyna, żona Michała Mochowieńki, w mglisty dzień roztopów wiosennych, ciągle wyglądała przez okno, bo zrozumieć nie mogła dlaczego w dzień powszedni i w taką pogodę — tyle ludzi zdąża drogą — a wszyscy w jedną stronę.

Rozpoznała prędko, że ci wszyscy jadący i idący pochodzą z wiosek opornych, z Rudawki, z Użanki, z Nowosiółek, z Saskiej Lipki. Krystynie serce ściskała obawa czy nie jakie nowe nieszczęście spadło na tych nieszczęśliwych i prześladowanych.

Sama należała do nich niegdyś, ale gdy pokochała i poślubiła Michała, który był prawosławny, jakby murem odgrodzona została od nich.

I nieraz myślała, że Pan Bóg ją za to karze, bo dwóch synków, których ochrzczono w cerkwi, zabrał jej w ciągu jednego tygodnia. Została jej najstarsza córeczka ośmioletnia i ten maleńki— ostatni i najmilszy, zesłany jej chyba na pociechę po stracie tamtych.

Ten najmłodszy synek był przyczyną największego sporu jaki ośmieliła się mieć kiedy z mężem. Nie był dotąd ochrzczony, choć liczył już pół roku. Nie dawała go wieść do cerkwi pod pozorem, że wciąż kaszle, że jeszcze zimno, że go zaziębią. Mąż gniewał się, krzyczał, groził, sąsiadki gorszyły się, nic nie pomagało. Uparła się jak jeszcze nigdy w życiu.

„Później... później“... odpowiadała.

Czekała na co?... sama nie wiedziała. Zdawało się jej, że gdy i tego jej przyniosą, jak przynieśli tamtych z cerkwi, gdy ona tonęła we łzach, a wszyscy się cieszyli — to nie wytrzyma tym razem. Zdawało się, że go musi stracić, że będzie jej odebrany jak i tamte — za karę. Więc go nie dawała, broniąc jak tylko matka bronić może.

Wrócił Michał z gumna, Krystyna zajęła się wieczerzą i zapomniała o tem co widziała na drodze, gdy w tem zapukano do okna. Krystyna drgnęła zdjęta przeczuciem. Michał wyjrzał i wyszedł na dziedziniec.

Byli to Antonowiczowie z Rudawki ze starą matką. W drodze złamała im się hołobla u sanek i przyjechali prosić o pomoc. Michał z parobkiem i z Antonowiczem naprawiali szkodę a Krystyna zaprosiła obie kobiety aby się zagrzały przy ogniu. Odrazu zobaczyła, że się coś niezwykłego z niemi dzieje: obie były aż spuchnięte od płaczu a jednocześnie dziwna radość od nich biła. Krystyna poczęła je wypytywać skąd jadą, zrazu obojętnie, potem z sercem bijącem. Zrazu wahały się z odpowiedzią, aż zachęcone gorącemi prośbami opowiedziały jej wszystko. A ona skamieniała w słuchu.

W lesie koło Horodzieja, w głębokim wąwozie zwanym Krasnym Jarem, od dwuch dni dzieją się cuda. — Pod gołem niebem, ukryty w Jarze — stoi ołtarz; a przy ołtarzu ksiądz przybyły z daleka, odprawia Mszę św., ma kazanie. a potem dzień cały i noc spowiada, chrzci daje śluby — i zapisuje metryki! Płyną i płyną rodziny, wsie, okolice. Są pomiędzy nimi tacy, co po lat 30 nie byli u spowiedzi, są pary żyjące bez ślubu od lat dziesiątków, są wyrostki dotąd nie ochrzczone, są i tacy zdziczali, co się już modlić nie umieją. A ksiądz każdego przyjmie, każdego nauczy, pocieszy — i z ludźmi razem modli się i śpiewa — i sam z nimi i nad nimi płacze. I zdaje się, że się niebo otwiera, że sam Bóg błogosławi ten Krasny Jar, że aniołowie zstąpili wśród ludzi, ażeby łzy ocierać i zanieść Bogu.

— Dwa dni tam my byli — a zdaje się, do śmierci by tam zostali. Ale trzeba wracać do domu, bo został kołkiem podparty. Ale wracamy jakby na świat się narodziwszy. Aż oddychać lżej i żyć śmielej. Toż my wczoraj z moim ślub wzięli!...

Łzy zdusiły mowę Antonowiczowej.

— Osiemnaście lat my tak przeżyli w grzechu — i u spowiedzi nie byli — bo dokądże było iść. A teraz my wzięli ślub, i dzieci pochrzcili wszystkie — i mamy metryki prawdziwe. Każdemu możemy pokazać!

A matka Antonowiczowej mówiła:

— Ja już myślałam, że tak umrę bez spowiedzi i duszę zgubię. A teraz na śmierć przysposobiłam się pięknie — i Mszy św. wysłuchałam — i u Komunji byłam — i wymodliłam się jak nigdy jeszcze w życiu — i już teraz chciałabym tylko umrzeć, dziękując Bogu i błogosławiąc tego księdza kochanego.

— A jemu za to nic nie będzie? — spytała Krystyna drżącemi od wzruszenia ustami.

— Bóg go strzeże. On tak jeździ po całym kraju, przebrany, z przyprawioną brodą i wąsem, że go policja poznać nie może. Objeżdża wszędzie z pociechą takich jak my — prześladowanych. — I w Niedźwiedzicy był. A pod Stwołowiczami zebrało się było samych furmanek do 4000. Ludzie sami pilnują aby bieda na niego nie spadła, pomagają mu wszyscy, strzegą lak oka w głowie.

Krystyna słuchała tego opowiadania jak urzeczona. Z oczu jej płynęły łzy gorące, zapomniała gdzie jest i co się z nią dzieje i gdy mąż wrócił i krzyknął na nią aby podawała wieczerzę, obudziła się jak ze snu. Gdy goście pojechali a ona została sama z mężem w izbie gdzie sypiali — runęła mu nagle do nóg.

— Michał! pozwól ty mi! pozwól!

Cała we łzach całowała jego ręce. Rwącym się szeptem mówiła długo .. On słuchał zdziwiony zrazu i zajęty, lecz gdy zrozumiał o co prosiła, nachmurzył się i krzyknął groźnie:

— Nie pozwolę za nic! To mój syn i będzie prawosławny jak i ja! Ot! głupie babskie wymysły! Idź spać i koniec!

Nie dawała za wygraną i znów mu do nóg padła, oblewając je łzami.

— Zlituj się! Już lata się męczę — a tu Bóg zesłał jakby umyślnie, pod samym bokiem... Toż prawdziwie cud niebios! Jak ten pojedzie, to choć umrzyj z żalu — a drugi raz nie będzie takjej okazji. Michał! dla ciebie to nic nie znaczy pozwolić a mnie będzie tak jakby kto mi życie darował!

— To idź ty sobie do tego księdza — spowiadaj się! Czy ja ciebie trzymam?

— I cóż że ja pójdę! I ten mi nie da rozgrzeszenia jak inni — a zapyta wpierw: A dzieci?

— Dzieci moje! i dzieci nie dam! — krzyknął z pasją i grzmotnął pięścią w stół! — Milcz już, a nie, to zbiję, zobaczysz! Odechce się tobie wszystkiego?

Umilkła struchlała. Znała jego gniew i drżała przed jego wybuchami. Gdy legł na łóżko, z hałasem zrzuciwszy buty, położyła się także. Ale zasnąć nie mogła. Postanowienie dojrzewało w jej duszy. Gdy posłyszała potężne chrapanie męża i przekonała się, że śpi mocno, wstała po cichutko, równie cichutko rozbudziła i ubrała dzieci, maleńkiego wzięła na ręce, rozespaną Olesię za rączkę i wysunęła się z domu jak cień.

Noc była ciemna i głucha, marcowa chmurna noc. Krystyna i Olesia z trudem brodziły po rozmiękłym śniegu, a Krystyna tłómaczyła małej, że powinna sobie pacież przypomnieć, bo pójdzie zaraz do spowiedzi do księdza dobrego jak anioł. A Olesia trzymając się spódnicy matki, powtarzała „Ojcze nasz" — jak mogła najgłośniej.

Napędziła ich kałamaszka z sąsiedniej wsi. Bez wielu słów zrozumiano, że idą w jedną drogę i Krystyna znalazła się na wozie.

Wjechali w Mirecki las w takiej ciszy, że słyszeli prawie bicie swoich serc wzruszonych. Lecz nie widzieli nic aż do chwili, gdy stanęli nad Krasnym Jarem.

W głębokim, długim wąwozie widać było— gdy się stanęło na brzegu — drobne gwiazdki świec płonących na ołtarzu. Ksiądz w kapie stał na stopniach a przed nim cały szereg par, młodych i starzejących się już, które czekały kolei. Ksiądz dawał śluby. — Dalej widać było całe morze głów ludzkich, pochylonych w modlitwie — a na drugim końcu wąwozu tabor koni i wozów przy ogniskach płonących. W ciszy głębokiej słychać było tylko szmer słów księdza, zdławione odpowiedzi nowożeńców — a czasem nagły szloch, westchnienie z przepełnionego serca. A chwilami stawało się tak cicho, że słychać było krople wody, spływające z drzew w kałuże i szum lasu, który zastępował organy.

...Świt już się czynił, a Krystyna klęczała jeszcze z twarzą schyloną ku ziemi, szczęśliwa jak nigdy w życiu. Stało się! Otrzymała rozgrzeszenie, usłyszała słowa pokoju, ujrzała na czole swego dziecka wodę chrztu i małą Olesię przez spowiedź przyjęto do kościoła — i wiedziała, że tego teraz już nic nie zmieni ani nie odrobi. Rozpłynęła się bez śladu zmora dusząca ją lat tyle — i teraz gotowa była przyjąć wszystko co ją mogło spotkać; i krzyże i łzy i prześladowania — a nawet i śmierć.

Gdy tak klęczała w modlitwie dziękczynnej,

do rzeczywistości wróciły ją jakieś wrogie, obce głosy. Spojrzała i przerażenie zatamowało jej oddech w piersiach. Do wąwozu brutalnie wtargnęli żandarmi i uradnik z krzykiem i wymysłami. Lecz w jednej chwili otoczył ich tłum zwarty i groźny i zamknął jak w kole. Rósł pomruk jak burza.

— Nie damy tknąć księdza, nie damy, nie damy!...

Ściskały się pięści nieugięte, oczy błyszczały groźnie. Mogła się stać rzecz straszna. Ale od ołtarza zabrzmiał jasny głos księdza.

— Dzieci, nie dla nieszczęścia tu przyszedłem nie dla zwady. Sługa jestem Chrystusowy, pokój Boży niosę. Uspokójcie się dzieci!

A potem spokojnie i dumnie zawołał do policji struchlałej groźną postawą tłumu.

— Gdy skończę swoją pracę, wtedy z wami pogadam panowie. Teraz poczekacie!

Porozumiano się piorunem. Orszak milcząc groźnie odprowadził nie opierających się przerażonych policjantów — do domku leśnika. Tam ich zamknięto i straż postawiono. A w wąwozie dalej szła „praca“ — bez przeszkód już i śmiało. Z tysiąca piersi wybuchła przepotężna pieśń, biła w ściany wąwozu, biła w niebo blednące świtem, wstrząsała uśpionemi echami i urosła w krzyk błagalny, tak niewymowny, tak gorący, tak mocny, że stare sosny lasu zadrżały jak trzciny jeziora:

„Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny! — zmiłuj się nad nami!,..

— Zmiłuj się nad nami!... jęczą głucho echa w ciemnych głębiach boru.

...Od wojny i niewoli — zachowaj nas Panie!..

Polska pieśń jak grom huczy w ścianach Krasnego Jaru — nieustraszona, wiecznie żywa.

Wesoły kącik.

Dwuznaczne.

Sługa: Panie dziedzicu, w oborze czeka handlarz bydła, który chce zobaczyć wołu...

Dziedzic: Powiedz mu, że zaraz przyjdę.

Znak szczególny.

W liście gończym sołtys w rubryce „znaki szczególniejsze“ zamieszcza: „Niezmiernie podobny do matki“...

Miljonówka: Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrał Nr. 4.713.333 i 4,226.702.

WALUTA:

1 dolar amerykański	230.000 Mkp.
1 funt szterlingów angielskich	1,000.000 „
1 frank francuski	13.500 „
1 korona czeska	6.850 „
1 marka niemiecka	0·04 „

WARUNKI PRENUMERATY:

Kwartalnie przy odbieraniu w Administracji	Mk. 7500
z przesyłką pocztową	„ 8500
Numer pojedynczy	„ 1400

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. 32000; ½ strony Mk. 20000; ¼ strony Mk. 12000; ⅛ strony Mk. 7000; 1/16 strony Mk. 5000. — Drobne ogłoszenia 400 Mk. od wyrazu najmniej Mk. 4000 — Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy Mk. 200. od wyrazu — najmniej Mk. 2000.

Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Adres Redakcji i Administracji: Hrubieszów, ul. Trzeciego Maja 19. Skrzynka pocztowa № 66

Odpow. Redaktor: **K. Kościuk.** Redaktor: **W. Greger.**

Wydawca: Wydział Powiatowy Sejmiku Hrubieszowskiego. Drukarnia Sejmiku Hrubieszowskiego.